

Gusen: (nie)pamięć i przyszłość

Marek Zając

Streszczenie

Tekst stanowi skróconą i zredagowaną wersję wystąpienia połączonego z prezentacją zdjęciową podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Zabijanie inteligencji. Europejskie elity intelektualne pod okupacją niemiecką, 1939–1945”, która odbyła się 8–9 maja 2017 roku w Wiedniu i której towarzyszyły wydarzenia w Gusen 7 maja 2017 roku. Przedstawia problemy związane z upamiętnianiem tego tragicznego miejsca, jakim jest obóz koncentracyjny Mauthausen-Gusen, a także opowiada o propozycji utworzenia Europejskiego Centrum Edukacyjnego im. Henryka Sławika w Gusen.

Jesienią 2016 roku podsekretarz stanu w Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dr hab. Magdalena Gawin zwróciła się do Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej (MRO) przy Premierze RP z prośbą o wsparcie eksperckie w kwestiach dawnego obozu koncentracyjnego Gusen. MRO jest niezależnym gremium złożonym z ponad 20 osób z całego świata, reprezentujących najważniejsze instytucje i środowiska troszczące się o pamięć o Holocauście i innych strasznych zbrodniach II wojny światowej. Członkami są przedstawiciele różnych narodów, byli więźniowie obozu, naukowcy i muzealnicy, działacze społeczni, reprezentanci gmin żydowskich i Kościołów chrześcijańskich. W swoich działaniach MRO skrupulatnie strzeże niezależności i wiarygodności, dzięki czemu cieszy się międzynarodowym prestiżem i rozstrzyga wiele trudnych kwestii dotyczących przede wszystkim Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau, a także innych byłych niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady, znajdujących się obecnie w granicach Polski.

Kiedy z inicjatywy pani minister Gawin szczegółowo zapoznaliśmy się z problematyką związaną z obecnym stanem terenu dawnego obozu Gusen, zdecydowaliśmy się na współpracę z Fundacją Polsko-Niemieckie Pojednanie, wówczas z Dariuszem Pawłosem na czele. Fundacja ta, ciesząca się autorytetem nie tylko w Polsce, pilotowała przełomowy pod wieloma względami projekt nowego upamiętnienia na terenie byłego niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze. Po wstępnych rozmowach postanowiliśmy połączyć nasze doświadczenia, aby przygotować propozycję tego, co w Gusen mogłoby powstać w przyszłości, aby nadać temu miejscu zarówno godną formę, jak i właściwą rolę w kształtowaniu pamięci.

To przecież, biorąc pod uwagę liczbę ofiar, największe miejsce zbrodni na dzisiejszym terytorium Austrii. To także jedyny w historii III Rzeszy kacet oznaczony trzecią – czyli najcięższą – kategorią. Dla porównania, nawet dla KL Auschwitz, jeżeli chodzi o jego część koncentracyjną, sprawcy wyznaczyli kategorię drugą. Z kolei w czasach powojennych dla wielu środowisk, nie tylko zresztą polskich, Gusen stało się symbolem niszczenia i zacierania pamięci. Jeżeli wpisemy w Google nazwę tego dawnego obozu, natychmiast wyświetlą się zdjęcia pokazujące, jak np. dawna brama do obozu – znajdowała się tam administracja SS, w podziemiach torturowano więźniów – zamieniła się w prywatną, ekskluzywną willę. Niestety, wszyscy powinniśmy być tego świadomi. I musimy się z tym zmierzyć.

Gusen jest wyzwaniem dla społeczeństwa austriackiego, polskiego i europejskiego, ponieważ to miejsce śmierci i cierpienia ludzi niemal 30 narodowości. Nieprzypadkowo wspominałem o Polakach, którzy stanowili większość ofiar; nawet sami esesmani nazywali Gusen „obozem zagłady dla polskiej inteligencji”. Sprawia to, że Polska czuje się dziś szczególnie zobowiązana do troski o pamięć o tym miejscu. Tak jak nasi żydowscy przyjaciele troszczą się o Auschwitz-Birkenau, Treblinkę, Bełżec, Sobibór czy Chełmno nad Nerem. Tak jak Romowie i Sinti, z którymi jako MRO od lat blisko współpracujemy, kultywują swą pamięć w Auschwitz-Birkenau, bo

to największy cmentarz w ich dziejach. Ale ta polska troska o dzisiejszy stan i los Gusen w żadnym razie, i chcę to podkreślić z całą mocą, nie wiąże się z jakąkolwiek próbą polonizacji czy nacjonalizacji miejsca pamięci, a niestety docierają do nas takie krzywdzące i niczym nieuzasadnione głosy.

Każdy projekt, który powstanie w Gusen, musi z wielkim szacunkiem traktować wszystkie ofiary, bez względu na narodowość czy wyznanie. A najlepszym dowodem dobrych intencji jest właśnie inicjatywa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, aby do zadań eksperckich zaprosić Międzynarodową Radę Oświęcimską, która zawsze działa w imię prawdy i pamięci o wszystkich ofiarach, bez względu na jakiegokolwiek interesy polityczne.

Myśląc o przyszłości miejsca pamięci w Gusen, musimy wziąć też pod uwagę jeszcze jedną sprawę: w czasie wojny obóz funkcjonował jako gigantyczny *quasi*-koncern przemysłowy, w którym z niewolniczej pracy więźniów korzystały dziesiątki firm. Niektóre funkcjonują do dziś, czasem pod nowymi nazwami. Tyle o wnioskach płynących z wojennych i powojennych dziejów Gusen.

Drugi ważny punkt odniesienia dla każdego, kto chce stworzyć w Gusen godne upamiętnienie, stanowi testament byłych więźniów. Tu warto przywołać krótką, ale porażającą w wymowie historię.

Stanisław Nogaj, polski więzień polityczny Gusen, pisarz i dziennikarz, w maju 1945 roku, już po wyzwoleniu, postanawia wrócić do domu. Na piechotę. W odległości zaledwie 11 kilometrów od obozu zatrzymuje się u kowala, który serdecznie przyjmuje Polaka, daje zmęczonemu jeść i pić. Szczerze też przyznaje, że wiedział, co straszego działo się w... Mauthausen. Ale nigdy nie słyszał o obozie Gusen. Nigdy.

Nogaj w swoich wspomnieniach, spisywanych na gorąco tuż po zakończeniu wojny, zanotował, że nie mieściło mu się to w głowie. Przez długie lata spędzone za drutami był przekonany, że o Gusen wie cały świat. Że to miejsce tak dobrze znane jak Dachau. Tymczasem tak blisko obozu spotyka miejscowego, który nigdy o Gusen nie słyszał.

Tamto wydarzenie uznać można za symboliczne, a jego wymowę za aktualną. Przez dziesięciolecia to sami byli więźniowie robili wszystko, żeby uratować pamięć o tym miejscu. Podczas gdy w Mauthausen powstało muzealne miejsce pamięci, na terenie dawnego obozu Gusen wybudowano osiedle domków jednorodzinnych. Notabene jego układ odzwierciedla przebieg ulic obozowych. To sami byli więźniowie zebrali pieniądze i wykupili trzy działki, żeby uratować cudem ocalałe krematorium. To sami byli więźniowie ufundowali między domkami pierwszy memoriał, jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku. Austriackie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejęło kuratelę nad tym miejscem dopiero w 1997 roku.

Byłym więźniom, dziś już tak nielicznym, chodzi o dwie sprawy fundamentalne. Po pierwsze: zachować wszelki ślad po cierpieniach tysięcy ludzi; ocalić od zapomnienia. Bo dla byłych więźniów zapomnienie jest jak druga śmierć, a może nawet – śmierć jeszcze gorsza niż tamta obozowa.

Po drugie: marzeniem byłych więźniów jest, aby po ich odejściu, a niestety chwila ta nieuchronnie się zbliża, Gusen stało się miejscem kształtowania młodych generacji. Tak, aby podobne tragedie już nigdy się nie powtórzyły.

Trzeci punkt odniesienia w naszych rozważaniach o przyszłości miejsca pamięci w Gusen, obok wymiaru historycznego i testamentu byłych więźniów, stanowiły wskazówki międzynarodowych ekspertów. Otóż w kwietniu 2017 roku w Wannsee, a zatem miejscu także symbolicznym, odbyło się spotkanie czołowych ekspertów z UNESCO, MRO, Yad Vashem, Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie i innych liczących się międzynarodowo instytucji. Konferencję zorganizowano dzięki wsparciu polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, z istotnym udziałem Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego (obecnie: Instytut Pileckiego). Najważniejszym efektem było jednomyślne przyjęcie rekomendacji dla wszystkich miejsc pamięci w Europie.

Można w tym przypadku mówić wręcz o trzech złotych regułach UNESCO. Pierwsza to autentyzm. Za wszelką cenę należy ratować ruiny, budynki poobozowe, artefakty, archiwa – wszystko, co materialne. Znaczenie tych fizycznych pozostałości wraz z upływem czasu rośnie, bo po odejściu ostatnich naocznych świadków tylko przedmioty pozostaną bezpośrednim łącznikiem z historią sprzed lat. Druga reguła UNESCO mówi o zachowaniu integralności archiwów, artefaktów i miejsc, a trzecia wskazuje, że w miejscach pamięci należy rozwijać współpracę międzynarodową. Oczywiście za utrzymanie miejsc pamięci w pierwszym rzędzie odpowiedzialne są państwa, na których terenie obecnie się one znajdują. A bez nich nie da się zrozumieć, czym jest dzisiejsza Europa. Pozostają znakiem cierpienia i śmierci przedstawicieli wielu narodów, dlatego też dialog międzynarodowy stanowi warunek *sine qua non* – zwłaszcza w tak wrażliwych kwestiach, jak np. prowadzenie badań archeologicznych.

Teraz przejdźmy do realiów Gusen. Istnieje możliwość wykupienia trzech historycznych działek z rąk prywatnych – o ile chcemy zgodnie z zasadami UNESCO zadbać o autentyzm tego miejsca. Na pierwszej działce stoi bezcenny relikw: Schottersilo, czyli młyn do kruszenia kamieni, w którym niewolniczo pracowali więźniowie. Pracowali bez masek ochronnych, więc pył zatykał ich płuca. Nieraz już po kilku tygodniach czekała ich śmierć. Obecnie młyn jest ruiną, wciąż jednak poruszającym świadectwem tragedii sprzed dziesięcioleci. Podczas naszych rozmów z lokalną społecznością pojawił się pomysł, żeby wieżę Schottersilo wykorzystać jako wieżę widokową dla zwiedzających. Z góry zobaczyliby cały ogrom dawnego terenu obozowego. Dziś jednak najpilniejsze jest, aby młyn uratować przed zawaleniem.

Druga działka ma jeszcze większe znaczenie. Okazało się, że pod zwalami ziemi zachował się mur oporowy obozu, wysoki na kilka metrów, układany z brył granitu przez samych więźniów. To bez wątpienia niezwykła pozostałość. W Gusen nie potrzeba ogłaszać żadnych konkursów na projekt artystycznego pomnika. Ta autentyczna ściana sama w sobie jest wstrząsająca, jest jakby Ścianą Płaczu obozu Gusen. Wystarczy, że odsłonimy

mur w całości i naszym oczom ukaże się jedno z najbardziej poruszających upamiętnień martyrologii w Europie. Na tym jednak nie koniec, wszystko wskazuje również na to, że pod zwałami ziemi zachował się plac apelowy, także układany z brył granitu przez więźniów. Byłby to jedyny oryginalny, jeżeli chodzi o samą powierzchnię, plac apelowy po dawnym obozie koncentracyjnym. W te kamienie dosłownie wsiąkały krew i pot więźniów. Powtarzam: jakiego innego upamiętnienia potrzeba w Gusen? Żadnego, autentyczne relikty mówią same za siebie, z mocą potężniejszą niż jakiegokolwiek słowa czy artystyczne dzieła.

Na trzeciej działce stoją dwa dawne baraki esesmańskie. Jeżeli wkrótce nie zostanie podjęta zdecydowana akcja konserwatorska, ostatecznie rozsypią się w ciągu najbliższych kilku czy kilkunastu lat. Działka ta ma zresztą dużą powierzchnię, nadającą się do późniejszego wykorzystania.

Pilne wykupienie tych trzech działek i ratowanie poobozowych relikwów to absolutne minimum. Jeżeli tego nie uczynimy, znaczyć to będzie, że lekceważymy testament byłych więźniów.

W tym kontekście warto też pamiętać, i to kolejny ważki punkt odniesienia, że naszym wielkim sojusznikiem w walce o godne upamiętnienie Gusen jest lokalna społeczność. Tworzenie jakiegokolwiek memoriału czy centrum edukacyjnego bez wsparcia mieszkańców nie ma większego sensu. My tam będziemy przyjeżdżać w najlepszym razie dwa, trzy razy do roku. A lokalna społeczność żyje w tym miejscu 24 godziny na dobę, przez siedem dni w tygodniu. Mamy to szczęście, że mieszkańcy Gusen i okolicznych gmin chcą współpracować, sami wychodzą z inicjatywami, wypracowali inspirujące pomysły. Warto podkreślić, że już od ponad 30 lat działa społeczny Komitet Pamięci Gusen. To ludzie, którzy zasługują na najwyższe odznaczenia, ponieważ wolontarystycznie, często wbrew wielu przeszkodom i niechęci, dbali o pamięć o Gusen, nie licząc na żadne wynagrodzenie i zaszczyty. Dziękujemy, bo bez takich ludzi nic by się nie udało. Co więcej, okoliczne gminy stworzyły tzw. Region Świadomości, aby godnie zadbać o lokalne miejsca pamięci. Przez ponad trzy godziny wspólnie z Dariuszem Pawłosem słuchaliśmy ich reprezentantów i byliśmy zachwyceni ich wrażliwością, wiedzą i pomysłami. Z opinii zebranych wśród mieszkańców wyłaniają się słowa stanowiące klucze, obszary, na których ma się koncentrować Miejsce Pamięci Gusen: edukacja, młode pokolenia, przyszłość, tolerancja, miejsce wpisane w lokalną społeczność.

Podczas wizyty w Austrii odbyliśmy jeszcze jedną ważną rozmowę, w Miejscu Pamięci Mauthausen. Nie ma bowiem mowy, żeby jakkolwiek inicjatywa w Gusen miała stanowić konkurencję czy dublować zadania, które z powodzeniem realizuje się w Mauthausen. Zaznaczam z całą odpowiedzialnością: nie miałyby to żadnego sensu. Oba miejsca muszą blisko współpracować, uzupełniać się, a nie rywalizować. Zwłaszcza że edukatorzy w Mauthausen wykonują swą pracę na bardzo wysokim poziomie. Mierzą się jednak z problemem typowym dla wielu miejsc pamięci w Europie: większość odwiedzających stanowią wycieczki szkolne, które przyjeżdżają

na krótki czas, maksymalnie kilka godzin. Tymczasem w ogromnym stopniu przyszłością są tzw. grupy studyjne, złożone z młodych ludzi gotowych przyjechać nawet na kilka dni, żeby zgłębić temat. I to właśnie dla tych grup trzeba przygotować specjalną ofertę.

Dlatego chcieliśmy zaproponować utworzenie Europejskiego Centrum Edukacyjnego im. Henryka Sławika w Gusen. I nie chodzi tu wcale o wznoszenie nowego budynku, wystarczy wykorzystać istniejącą już infrastrukturę. Nasza inicjatywa ma przede wszystkim głęboki wymiar symboliczny i praktyczny.

W Gusen sprawcy chcieli unicestwić nie tylko polskie, lecz także europejskie elity. My zaś w tym miejscu pamięci chcemy kształtować współczesną europejską inteligencję – dla przyszłości. Pragniemy nadać Gusen nowy sens, dokładnie przeciwny do zamiaru sprawców. Postać patrona – bohatera narodów polskiego, żydowskiego i węgierskiego; zamordowanego w Gusen działacza społecznego i Sprawiedliwego wśród Narodów Świata – wskazuje na międzynarodowy wymiar naszych wysiłków. Obok klasycznych wymian szkolnych między krajami zaplanowaliśmy cykliczne kursy dla studentów z określonych kierunków na europejskich uczelniach, w których punktem wyjścia byłyby wybrany aspekt historii Gusen. Uzyskanie wstępnego finansowania byłoby możliwe w ramach programu Erasmus+ na tzw. sieciowanie uczelni, a po kilku latach można wystąpić o specjalny program wieloletni przyznawany bezpośrednio przez Komisję Europejską. Oto przykładowe warsztaty: kurs dla studentów prawa im. Szymona Wiesenthala poświęcony formułowaniu i praktykowaniu praw człowieka czy kurs imienia Alda Carpiego, włoskiego malarza i autora słynnego *Dziennika z Gusen*, adresowany do studentów malarstwa i rzeźby. Jeszcze raz warto zaznaczyć: w przypadku naszego Centrum nie chodzi o żadne inwestycje budowlane czy administracyjną strukturę instytucjonalną, ale o samą esencjonalną pracę edukacyjną z wykorzystaniem infrastruktury, która już znajduje się w miejscowości Gusen. Pierwszym, nadrzędnym i najpilniejszym zadaniem pozostaje jednak wykupienie trzech działek i uratowanie bezcennych relikwów po dawnym obozie.